

Swoimi decyzjami w sprawie zmian granic gmin zrekonstruowany rząd – z dużym udziałem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji – ustanowił nowy standard. Standard dramatycznie niski, gdyż sprowadzający decyzje dotyczące ustalenia granic gmin do arbitralnej decyzji rządzących – nawet podejmowanych w ostatniej chwili.

Na ostatniej prostej nastąpiło bowiem istotne rozszerzenie projektu rozporządzenia i to o wnioski łamiące zasadę, którą w pierwotnym projekcie rozporządzenia w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast, nadania niektórym miejscowościom statusu miasta oraz zmiany nazwy gminy określono jako przyświecającą tegorocznym decyzjom. Zmiany miały się ograniczać wyłącznie do przypadków, w których występuje zgoda wszystkich zainteresowanych. Na niecałe 10 dni przez graniczną datą wydania rozporządzenia pojawiły się w projekcie wnioski nie cieszące się zgodą wszystkich zainteresowanych.

Jak zostało to uzasadnione? Otóż – jak wskazuje uzasadnienie – wysłuchaniem argumentów stron w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Osoby nie mające świadomości w jaki sposób toczyły się prace na Komisji Wspólnej mogłyby dojść do wniosku, że na forum Komisji nastąpiło uzgodnienie stanowisk w których przypadkach. Nic bardziej błędnego.

Zespołem właściwym do przeanalizowania projektu rozporządzenia był Zespół ds. Ustroju, Obszarów Metropolitalnych i Miejskich, który zebrał się na dwóch posiedzeniach.

Na pierwszym z nich, 15 lipca, nastąpiło przedstawienie stanowisk stron ubiegających się o uwzględnienie dodatkowych wniosków. We wszystkich przypadkach okazało się, że stanowiska są rozbieżne. Po kilku godzinach ustalono, że należy dać czas na ewentualne uzgodnienie stanowisk. Drugie posiedzenie miało być dedykowane ustaleniu, czy któryś z wniosków zmienił status na obustronnie uzgodniony.

Istotnie – przed kolejnym posiedzeniem niektóre jednostki występujące o zmianę granic złożyły propozycje ograniczające zakres swojego pierwotnego wniosku. Trudno było je jednak uznać za kompromisowe. Kompromis – jak wyraźnie wskazuje znaczenie słownikowe – to porozumienie osiągnięte w wyniku wzajemnych ustępstw. Porozumienie, a zatem coś co jest akceptowane przez wszystkie strony. Tymczasem żadna z przedstawionych propozycji nie spotkała się z uznaniem drugiej strony. Co więcej – o istnieniu niektórych propozycji druga strona dowiedziała się dopiero na posiedzeniu Zespołu ds. Ustroju, Obszarów Metropolitalnych i Miejskich w dniu 22 lipca. Trudno w takim przypadku uznać, że mamy do czynienia z uzgodnieniem stanowisk. Po ustaleniu, że właściwie nic się nie zmieniło względem stanu z 15 lipca, przeważająca większość organizacji samorządowych jednoznacznie opowiedziała się za pozostawieniem w rozporządzeniu wyłącznie zgodnych wniosków. Wnioski sporne mogłyby być rozpatrywane w kolejnym roku – już w oparciu o ustawowe regulacje dotyczące wzajemnych rozliczeń między jednostkami w kwestiach spornych. Przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji przyjęli do wiadomości te stanowiska nie dając żadnych wskazań co do swoich dalszych rekomendacji. Dochodziła godzina 14:30 w dniu 22 lipca.

Tymczasem już na 23 lipca datowany jest nowy projekt rozporządzenia – uwzględniający już sporne wnioski. Albo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji doznało oświecenia przez noc, albo celowo ukryło już wcześniej podjętą decyzję. Pewne argumenty mogą przemawiać za tą drugą sytuacją – bo kontrowersyjny projekt został zamieszczony na stronie Rządowego Centrum Legislacji dopiero 28 lipca, gdy już został skierowany do decyzji obiegowej Rady Ministrów i spotkał się ze sprzeciwem części ministrów. Sprzeciw zresztą wskazał tło polityczne. Trudno oprzeć się wrażeniu, że rozwiązania te były

forsowane przede wszystkim przez Koalicję Obywatelską, gdyż w toku głosowania obiegowego uwagi spłynęły z resortów kierowanych przez przedstawicieli Polski 2050 oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ostatecznie sprzeciw został częściowo uwzględniony, częściowo spacyfikowany, a rozporządzenie wydano 31 lipca.

Nowy standard wygląda zatem tak, że Rada Ministrów decydując o kształcie zasadniczego podziału terytorialnego państwa w ostatniej chwili może w rozporządzeniu uwzględnić zmiany, które wcześniej rekomendowała do odrzucenia, w zakresie, który nie jest zgodny z pierwotnym wnioskiem, wbrew woli mieszkańców terenu, którego zmiana dotyczy. Jest to niewątpliwie dalsze poluzowanie norm przyzwoitości względem sytuacji, jaka obowiązywała za poprzedniego rządu.

W tej sytuacji za ponury żart należy uznać słowa skierowane do Ministra Funduszy i Polityki Regionalnej w odpowiedzi na jego zastrzeżenia, co do kontrowersyjnych wniosków: „W ocenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji nie ma podstaw do obaw o braku przyszłej współpracy między samorządami – wręcz przeciwnie – rozwiązanie obecnych konfliktów terytorialnych, co proponujemy w rozporządzeniu powinno przyczynić się do lepszej współpracy”. Resort administracji uważa zatem, że przyznanie w ostatniej chwili, arbitralnie racji stronie chcącej pozyskać tereny sąsiada będzie przyczyniało się do lepszej współpracy. Zastanawiam się, czy autor tych słów wierzył w to co pisze, czy po prostu zrealizował nakaz swoich zwierzchników.